

Nie bójcie się trudnych wyzwań. Rozmowa z dr. inż. Jerzym Sawickim

Ma Pan wykształcenie techniczne, przez całe życie pracował Pan w oderwaniu od problematyki związanej z otaczającą przyrodą. Skąd więc wzięło się tak głębokie zainteresowanie problemami jej ochrony?

Jerzy Sawicki: Jestem od dziecka turystą, zwłaszcza jeśli chodzi o góry. Karpaty, a przede wszystkim Tatry mnie uwiiodły. Powoli, poprzez chodzenie, poznałem także ich przyrodę, uzyskałem uprawnienia przewodnika tatrzańskiego. Byłem uczniem m.in. Witolda Paryskiego, u którego zdawałem egzamin przewodnicki. W momencie, gdy poznałem piękno przyrody, a zarazem zauważyłem, jakiej podlega ono presji i jakie są zniszczenia, powziąłem decyzję, że należy podjąć natychmiastowe działania. Jestem jednym z założycieli Polskiego Klubu Ekologicznego oraz założycielem działającej już od 21 lat Sekcji Parków Narodowych PKE.



Fot. Archiwum

Skąd akurat zainteresowanie parkami narodowymi?

Wzięły się one stąd, że stwierdziłem, iż jedyną skuteczną formą obszarowej ochrony Tatr czy Pienin jest park narodowy. Osobiście poznałem Walerego Goetla i Witolda Paryskiego - z nimi i innymi osobami w 1975 r. chcieliśmy utworzyć Polskie Towarzystwo Przyjaciół Parków Narodowych, do

czego komuniści nie dopuścili. Widząc kłopoty i problemy przyrody na terenach parków narodowych, postanowiłem założyć Sekcję Parków Narodowych w PKE i ukierunkować się na rozwiązywanie tych problemów.

Działą Pan na rzecz ochrony przyrody już wiele lat. Proszę przypomnieć młodszym osobom, jak ta kwestia wyglądała w poprzednim ustroju. Jakie są różnice, co się zmieniło z punktu widzenia ochrony przyrody?

Wtedy była to po prostu okupacja obcej władzy, która pozostawiła po sobie ruinę gospodarczą, ale także straszliwe spustoszenie moralne, zwłaszcza w świadomości patriotycznej i narodowej Polaków. Udało się prawie zupełnie wytepić polską inteligencję albo ją spauperyzować. I co z tego, że idąc za przykładem cywilizowanego świata oraz najświetlejszych Polaków, utworzono kilkanaście parków narodowych i opracowano całkiem sensowny system obszarów chronionych dla całego kraju. Bandyckie metody wdrażania tych mądrych idei zaowocowały takim oto faktem, że do dzisiaj ochrona przyrody kojarzy się wielu społecznościom z wrogim reżimem.

Jest Pan miłośnikiem turystyki. Co Pan sądzi o obecnych formach turystyki na terenach parków narodowych - masowej turystyce pieszej, narciarskiej itp.?

Masowa turystyka piesza jest ogromnym zagrożeniem dla wartości przyrodniczych i kulturowych parków narodowych, natomiast o masowym narciarstwie zjazdowym na terenie parków narodowych w ogóle nie chcę mówić, ponieważ uważam, że jest barbarzyństwem wprowadzanie tak wielkiej liczby narciarzy w serce tak wrażliwego ekosystemu, jakim są Tatry czy szczytowe partie Karkonoszy. Tylko szacunek dla zabytków techniki powstrzymał nas (PKE) przed wnioskowaniem o rozebranie kolei linowej na Kasprowy Wierch. Z punktu widzenia potrzeb ochrony przyrody powinna być ona bezwzględnie zdemonstrowana. Każdemu, kto uważa, że narciarstwo zjazdowe nie niszczy przyrody, proponuję spacer w lecie z Kasprowego Wierchu do Kotła Goryczkowego lub na Myślenickie Turnie. Zobaczysz on zdewastowany przez ratraki i narciarzy teren, pokaleczoną kosodrzewinę, zdartą powierzchniową warstwę gleby itp.

Co w takim razie sądzi Pan o rozbudowie (tzw. modernizacji) kolei linowej na Kasprowy Wierch?

Jest to jedna wielka granda, ponieważ mimo prób, które były czynione, nikt tak naprawdę do końca nie obliczył chłonności terenu Kasprowego Wierchu i okolic. Prace naukowe dyrektora Skawińskiego dotyczą jedynie aspektu, ilu narciarzy jednorazowo może zmieścić się na stoku, a nie tego, ilu narciarzy może jednocześnie przebywać na stoku nie czyniąc większych szkód przyrodzie. Jest to obliczenie bardziej przepustowości narciarskiej niż chłonności przyrodniczej. To, czego bym oczekiwał od służb ochrony przyrody TPN, to obliczenie przepustowości turystycznej w oparciu o chłonność przyrodniczą dla każdego szlaku oddzielnie. W Polsce każdego roku pojawia się w Tatrach około 3 mln turystów, a są one pięciokrotnie mniejsze od Tatr Słowackich. W momencie, gdy liczba turystów w Słowackich Tatrach osiągnęła podobną liczbę jak w Polsce, Słowacy całkiem zamknęli część szlaków, a kolejną część zamknęto na ponad sześć miesięcy w skali roku - od 1 listopada do 15 czerwca. Poza tym uważam, że kolejka na Kasprowy Wierch powinna zostać przekazana parkowi narodowemu, a wszystkie dochody z jej działalności należałoby przeznaczyć na cele statutowe TPN, a nie np. na pensje zarządu Polskich Kolei Linowych oraz cele sprzeczne z ideą parku. W ogóle cała infrastruktura turystyczna i narciarska w parkach narodowych winna bezwzględnie przejść na własność parków. Winny one posiadać pełną autonomię zarządzania swoim terenem wraz z całą infrastrukturą.

W tym roku Tatrzański Park Narodowy będzie obchodził 50-lecie swego istnienia. Co uważa Pan za największe osiągnięcie Parku, a co za największą porażkę w dotychczasowej

działalności?

Sukcesem było to, że TPN w ogóle powstał. Drugi sukces jest taki, że ten park ma pół wieku. Nie chcę sobie wyobrażać, co by się działo w Tatrach, gdyby nie było parku. Wyciągi byłyby wszędzie, łącznie z Giewontem. Klęską totalną jest natomiast fakt, że nie udało się, w wyniku judzenia samorządów lokalnych, stworzyć społecznej otuliny dla parku. Ciągłą klęską TPN-u jest fakt, że samorzady stale zgłaszają pretensje pod adresem parku, choć tak naprawdę mają się dobrze (w sensie finansowym) przede wszystkim dzięki zachowanej w parku unikalnej przyrodzie i krajobrazowi. Niestety w wychowaniu dzieci i młodzieży park narodowy jest nieobecny prawie zupełnie. Tu winę ponoszą wszyscy. Skąd dorośli mają potem wiedzieć, że istnienie parku narodowego w Tatrach, to obecnie jedyna szansa na cywilizację Podhala.



Fot. Leszek Bujoczek

W swoich wystąpieniach i artykułach podkreśla Pan często znaczenie tradycji kulturowych w dziedzinie ochrony przyrody. Idea ochrony Tatr ma już ponad sto lat - jak Pan myśli, dlaczego tak rzadko akcentuje się te tradycje w dzisiejszych czasach? Czy taka przeszłość nie jest przypadkiem niewygodna dla osób, które dziś obnoszą się z kultywowaniem „góralości”, mającej postać „cepeliady” i służącej łatwemu zarabianiu na naiwnych turystach?

Niestety zgadzam się z surową oceną obecnej „góralości”. Za dużo tu pozy i silenia się na pseudoświatowość. Sam przeżyłem kiedyś wiele autentycznych spotkań z prawdziwym Podhalem. I dość dobrze je znam. W końcu, gdy zdawałem swoje egzaminy przewodnickie, to uzyskałem - równoległe z tatrzańskimi - uprawnienia przewodnika podhalańskiego, potem zlikwidowano ten rodzaj przewodnictwa. Był czas, kiedy Związek Podhalańczyków walczył np. z urbanizacją Podhala. Ale teraz, od pewnego czasu, grasują tam zbyt często ludzie, którzy za cel główny mają własną karierę polityczną, a nie jakieś tam idee. A na Podhalu i dla Podhala jest doprawdy co robić. Ale trzeba zapomnieć o pomysłach niszczenia ich za pomocą np. olimpiady. Czy ktoś pomyślał o walorach

Pasma Skalic? Przecież takie turystyczne cudenka jak Ranisbork czy Cisowa Skała są zupełnie niewykorzystane. Problem komunikacji też wymaga mądrego rozwiązania. Przecinanie maleńkiego Podhala autostradami jest, moim zdaniem, pomysłem zupełnie chybionym. Trzeba raczej w porozumieniu ze Słowakami stworzyć dobrą sieć lokalnych kolei. Ale to musi zaplanować autentyczny planista przestrzenny, a nie profesorski półgłówek zachwycający się widokiem z Gubałówki na obiekty olimpijskie w Tatrach.

Przyglądając się funkcjonowaniu parków narodowych można zauważyć, że w większości z nich istnieją problemy z realizowaniem zadań z dziedziny ochrony przyrody. Czy nie uważa Pan, że powoli tracą one swoją dotychczasową rolę, że to, co powinno być symbolem kompleksowej ochrony przyrody, staje się atrapą?

Większość parków działa z tzw. rozpędu i siłą bezwładu. We wszystkich 23 polskich parkach narodowych istnieją problemy, z którymi parki te nie mogą sobie poradzić. Uważam, że należy zreformować cały system myślenia o parkach narodowych. Jest to m.in. kwestia pozytywistycznej pracy, poczynając od dzieci i młodzieży, a kończąc na politykach. Przy tak silnych wpływach samorządów w Sejmie, każda sensowna zmiana jest blokowana. Jeżeli Sejm poprzedniej kadencji oficjalną uchwałą popierał olimpiadę w Tatrach, to jest to głębszy problem, który należy rozwiązać systemowo długą i konsekwentną pracą. Uważam, że w Polsce istnieje potencjał ludzki od teorii i praktyki taki, że możliwe jest wypracowanie unikalnej, w pełni nowoczesnej koncepcji funkcjonowania obszarowej ochrony przyrody. To może być rewelacja światowa. Ale to trzeba podjąć, zamiast bełkotać o „świętym prawie własności” i nieomyślności samorządów lokalnych.

A jak ocenia Pan rolę samorządów w ustalaniu strategii ochrony przyrody w parkach narodowych?

Zakopane ma ambicje rządzić Tatrami. Pragnie z Tatrzańskiego Parku Narodowego uczynić park miejski czy gminny. Godzi to w Polską Rację Stanu. Nie rozumie tego niestety również nasz parlament, który zamiast nowej ustawy o ochronie przyrody stworzył koszmarny potworek prawny. Nie może istnieć sytuacja, gdy park narodowy jest petentem u samorządów. Role powinny być odwrócone. Niedopuszczalnym jest fakt, aby plan ochrony przyrody parku narodowego musiał być uzgadniany z samorządami, a nie jedynie opiniowany. Park powinien posiadać całkowitą autonomię. Starosta, wójt czy burmistrz nie powinni wydawać jakichkolwiek decyzji, którym administracja parku będzie musiała się podporządkowywać.

Co jest powodem tej ogólnej roszczeniowej tendencji ze strony samorządów względem parków narodowych?

Jest to przede wszystkim kwestia świadomości ekologicznej. Większość ludzi nie zdaje sobie sprawy z „głębszej” ekonomii. Nastawieni są na doraźny zysk i nie zauważają dalekosiężnych strat środowiskowych. Kwestia ekonomii ekologicznej jest całkowicie zapomnianą dziedziną. Opracowanie sensownych zasad wartościowania zasobów przyrodniczych mogłoby rozwiązać szereg problemów strategii ochrony i eksploatacji przyrody. Ważną kwestią jest również opracowanie i wdrożenie systemu rekompensat ekologicznych dla miejscowej ludności, np. przy utracie tradycyjnych pożytków (wypasu, możliwości zbierania runa leśnego itp.) powinna istnieć możliwość wypłacania dotacji, gwarancje pierwokupu innych terenów itp. Niestety dotyczące takich rozwiązań nasz wniosek został przez Ministerstwo Środowiska odrzucony. No bo trzeba pomyśleć, a niektórym się nie chce.

No właśnie - jak ocenia Pan nową ustawę o ochronie przyrody?

Jest to karykatura, a nie ustawa. Pryncypialnym zarzutem w kierunku ustawy jest fakt, że dopuszcza

ona inwestycje turystyczne czy sportowe w parkach narodowych. Niedopuszczalna jest także pozycja samorządów, mogących zgłaszać liberum veto do polityki parku narodowego. Jediną moją nadzieją związaną z nową ustawą jest fakt, że uwzględni ona wymagania unijne dotyczące programu Natura 2000. Jeśli nie będą one przestrzegane, będziemy mogli odwoływać się do struktur europejskich, z pominięciem organów polskiego wymiaru sprawiedliwości, który w temacie ochrony przyrody jest opieszale lub mu niechętny. Widzę także konieczność przygotowania społecznej wersji ustawy o ochronie przyrody, ponieważ obecna jest nie do przyjęcia.

Obecna polityka Departamentu Ochrony Przyrody w ministerstwie środowiska nastawiona jest na zażegnywanie konfliktów pomiędzy samorządami a parkami narodowymi poprzez m.in. „odpowiedni” dobór dyrektorów PN. Jak Pan postrzega ten problem?

Kilka osób zasiadających w ministerstwie środowiska i Departamencie Ochrony Przyrody, jak na przykład p. Jan Wróbel, to ludzie, którzy ze względu na swoje szkodliwe działania wymierzone w polską przyrodę powinni ustąpić z zajmowanych stanowisk. Tylko układy czysto polityczne powodują, że nadal zajmują swoje stołki.



Fot. Katarzyna Krasuska

Czy problem wadliwej ochrony przyrody to tylko kwestie mentalne (stan świadomości ekologicznej) i personalne (taka, a nie inna obsada instytucji ochroniarskich)? A jak Pan ocenia sam problem uwarunkowań systemowych rozwiązań gospodarczych i politycznych dominujących w Polsce?

Ochrona przyrody jest dziedziną wielodyscyplinarną. Mieści się tu szeroko rozumiana przyroda ożywiona i nieożywiona, ale także planowanie przestrzenne, cały pakiet spraw socjalnych, komunikacja, demografia, edukacja, no i wreszcie ekonomika. Jest to obszerny pakiet zagadnień, tak naprawdę skrajnie trudny do objęcia przez jednego człowieka. Zbyt wielu osobom wydaje się, że tzw.

podejście systemowe polega na rejestracji spraw, czyli na tworzeniu takiej swoistej książki telefonicznej. A problem jest taki, że każdemu składnikowi systemu trzeba przypisać właściwą wagę, co nie jest łatwe, bowiem kryteria jakości poszczególnych składników są wzajemnie sprzeczne. Sterowanie optymalne musi uwzględniać te kryteria jakości w taki sposób, by każda waga danego kryterium osiągała wartość najlepszą przy równoczesnym zapewnieniu dobrej jakości dla całości. Tak widzę teorię ochrony przyrody. Praktyka jest w dużej mierze polityką. I tu najważniejsza jest uczciwość. Nie uważam, że polityka i uczciwość są wzajemnie sprzeczne. Ale musi politykę motywować głęboki patriotyzm oraz rzetelna wiedza, a nie wyłącznie żądza forsy i kariery, co dominuje obecnie w Polsce.

Jakie są najbliższe plan działań Sekcji Parków Narodowych PKE i Koalicji „Ratujmy Karpaty”?

Jednym z priorytetów jest monitorowanie sytuacji ruchu turystycznego w Tatrach i próba rozwiązania problemu nieskrępowanego ruchu turystycznego, jaki prawdopodobnie będzie miał miejsce w polskich górach po wejściu w życie postanowień traktatu z Schengen. Oznacza to po pierwsze lawinę polskich turystów wchodzących w Słowackie Tatry, no i zwiększenie ruchu turystycznego w Polskich Tatrach. Drugim jest wzmocnienie roli tatrzańskiego rezerwatu biosfery, który oprócz znaczenia koniunkturalnego (marketingowego) nie jest ustawową formą ochrony przyrody (dlaczego?) i za jego istnieniem nie idą żadne korzyści dla ochrony przyrody. Rola Światowych Rezerwatów Biosfery jest w Polsce niedoceniana, a zarządzanie nimi wręcz kompromitujące. Będziemy dążyć do tego, aby Tatry zostały uznane za Światowe Dziedzictwo Kulturowe, co powinno zablokować działania wielu potencjalnych inwestorów. Planujemy też stałe prace nad poprawą polskiego ustawodawstwa związanego z ochroną przyrody. Jeśli chodzi o Koalicję „Ratujmy Karpaty” to myślę, że jednym z ważniejszych jej zadań jest unaocznienie szerokiego spektrum odbiorców faktu, iż budowa kolejek na każdą górę to tylko złudzenie dobrobytu, krótkoterminowe zyski, a w perspektywie – utrata wartości przyrodniczych i kulturowych regionu. Osobną sprawą jest opracowanie strategii organizacji turystyki na terenach chronionych Karpat. Jest to kwestia sprzężona z otwarciem granicy. Za 10 lat granic w ogóle nie będzie. Marzenie mojego całego życia – zlikwidowanie granic – jawi się teraz jako koszmarna perspektywa dla przyrody. No i zobaczymy co jeszcze życie przy pomocy różnych złoczyńców przyniesie.

Czy chciałby Pan na koniec przekazać coś Czytelnikom „Dzikiemu Życiu”?

Do młodych, zaangażowanych w ochronę przyrody ludzi mam apel: Nie bójcie się podejmować trudnych wyzwań. Czasami najtęższe umysły nie są w stanie poradzić sobie z problemem, z którym osoba uczuciowo zaangażowana w ochronę przyrody poradzi sobie znakomicie, albo przynajmniej wskaże jakąś choćby ścieżkę do osiągnięcia celu. Czasami działania osób duchowo związanych z danym miejscem mogą przynieść przyrodzie więcej dobrego niż wielogodzinne debaty rad naukowych, zakończone uchwałami, które nigdy nie zostaną zrealizowane. Powodzenia w działaniach dla Przyrody! Szczęść Boże „Dzikiemu Życiu” i wszystkim dzikim istotom!

Dziękuję za rozmowę.

Jerzy Sawicki (ur. 1937) – absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, pracował na tej uczelni przez wiele lat, po obronie dysertacji doktorskiej jako adiunkt. Autor kilkudziesięciu prac naukowych, za działalność dydaktyczną otrzymał Złoty Krzyż Zasługi. W roku 2002 przeszedł na emeryturę, ale dalej jest aktywny zawodowo. Od wczesnej młodości poznawał góry. W 1967 r. uzyskał uprawnienia przewodnika tatrzańskiego. Działał intensywnie na rzecz zintensyfikowania problematyki ochrony przyrody w szkoleniu przewodnickim. Równocześnie dążył do rozszerzenia tej problematyki na współpracę TPN i TANAP. Współpracował z prof. Walerym Goetlem i Witoldem

Paryskim.

W 1980 r. był współzałożycielem Polskiego Klubu Ekologicznego, wchodził w skład władz Zarządu Okręgu Małopolska i Zarządu Głównego. W 1982 r. utworzył Sekcję Parków Narodowych ZG PKE, której przewodniczącym jest do dzisiaj. W 1995 r. brał w Londynie udział w redagowaniu dokumentu „Parki dla życia”. Tam też został zaproszony przez prof. Adriana Philipsa do udziału w Światowej Komisji Terenów Chronionych (WCPA) Światowej Unii Ochrony Przyrody (IUCN). W 1996 r. wziął udział w Światowym Kongresie Ochrony Przyrody w Montrealu. W tymże roku utworzył Koalicję „Ratujmy Karpaty”, w celu skoordynowania protestów przeciwko próbom zniszczenia Tatrzańskiego Parku Narodowego pod pretekstem Olimpiady Zimowej w Zakopanem. Jest członkiem Rady Naukowej Tatrzańskiego Parku Narodowego. Opublikował kilkadziesiąt artykułów naukowych, popularnonaukowych i publicystycznych z zakresu ochrony przyrody.